ROCZNIK XXVI.

KWIECIEŃ 1931

Z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

(Odczyt wypowiedziany w dniu 19. II. 31. w Tow. Poprawności Języka

Źle się dzieje językowi w prasie! — dowodzić tego chyba nie po trzeba. To też wre bój zawzięty między poprawiaczami a prasą: tamci się mozolą, wyszukują, dowodzą, grzmią, — prasa dumnem odpowiada milczeniem: nie widzi, nie słyszy nic... Oryginalna ta walka wieki, oczywiście, trwać może — bez rezultatu. Wypadłoby jakoś zmienić metody...

Do szerszej publiczności zazwyczaj nawet echa tych zmagań nie dochodzą, bo gazety — rzekłbyś — niemym paktem związały się z sobą: nie dotykają tematów drażliwych. Jeśli spotkamy nawet w tym lub owym dzienniku artykuł, piętnujący sposób pisania innego dziennika, to dzieje się to przeważnie w stosunku do notorycznie słabszych organów, które po zniesieniu kordonów nie zdołały jeszcze strząsnąć z siebie nalotów obcych, t. j. tam właśnie, gdzieby przystała raczej prywatna łagodna perswazja, niż drwiny publiczne; dzieje się to dalej, jeśli idzie o broń w nieprzytomnych harcach politycznych, gdzie nawet z języka czyni się maczugę na wroga. Równy równego na rękę nie wyzywa, bo... dziś mnie, jutro tobie... Stąd pochodzi, że głównie „Poradnik Językowy" dźwiga brzemię obrony mowy przeciw grasantom dziennikarskim; no, ale ponieważ to jedyne właściwie pismo specjalne nie dociera nawet 1/2oo% żyjących Polaków, więc jasny stąd wniosek: brzęczy sobie „Poradnik" niby osa natrętna, a my — hulamy!

A nawet, gdy kto zaczepi gazetę, takać przecie łatwa jest obrona: u nas i tak można, i owak nie grzech. Każdy niemal błąd znajdzie obrońcę: zaatakuje kto grzesznika logiką, ten mu odpowie z uczonym lingwistą: wara logice do języka! — sięgnie do uzasadnień historycznych, usłyszy, że mówić należy językiem żywych, nie umarłych; — skrzywi

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.  
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy  
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika“  
wszystkie księgarnie w kraju zagranicą i wszystkie  
urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 404.600

1. PRASA A JĘZYK.

Polskiego).

50

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI. 4

się purysta na prowincjonalizm, powiedzą mu, że to właśnie jest bogactwo języka Md. itd. Ojcowie nasi mało się troszczyli o język: ucierały się wyrazy, jak się rodziły w ustach, no, i prawem się stawały. Przykładów tyle niemal, ile wyrazów: odbiorca, wyborca, spadkobierca — trzy twory tego samego gatunku, każdy o innem obliczu. Oczywiście, takie ucieranie się czy to terytorjalne, czy zawodowe, do niejednakowych prowadziło wyników: rosły różnice. Dodajmy do tego wpływy obce, różne w różnych dzielnicach, dodajmy tak długie wygnanie nauki gramatyki przez zaborców z większości szkół, — a nie będziemy się dziwili, że rozwichrzenie zapanowało w języku. Nie dość na tem, że ogół mówił i mówi źle, ale nawet i doradcy, autorowie różnych książek, uczących poprawności, różnią się w wielu szczegółach między sobą: gani jeden to, co chwali drugi, wyklina trzeci, co toleruje czwarty, o czerń nie wspomina nawet piąty. Próby pewnych ujednostajnień choćby pisowniowych, podejmowane przez Akademję, niestety, niedość zręcznie przeprowadzone, nie dały wyników dodatnich. Łatwo więc było na takiem podłożu rozhulać się gustom indywidualnym: zaczęliśmy coraz bardziej rozchodzić się w języku. Stąd dalsza trudność: niczego niemal dowieść nikomu nie można, wszędzie znajdzie się obrona. Jedni więc jęczą i wymyślają, drudzy pokpiwają sobie z jęków — i robią swoje. Strącaliśmy wrażliwość na krytykę. Korzystają z tego zamętu szkodnicy...

Czy jednak samo oburzenie się na prasę i, jak Niemiec powiada, „robienie złej krwi" pomoże sprawie? Mojem zdaniem, nie; mnie się zdaje, że przedewszystkiem cala ta groza prawowiernych purystów, której na imię „stosunek prasy do języka", rozumiana jest dość jednostronnie. Prasa, jako jakaś językożercza instytucja, nie istnieje wogóle, są tylko ludzie, nie szanujący języka i ci, jeśli się jutro przerzucą z prasy do literatury, będą i literaturze szkodzić, a mimo to szał drzeć nie zaczniemy, że literatura język nam kazi. Obmyślać więc metod specjalnych, aby prasie językożerstwo uniemożliwić, doprawdy, nie warto. Usiłowania iść winny w tym kierunku, by wszczepić w inteligencji poczucie, że źle pisać i mówić we własnym języku, to wstyd tak samo przynajmniej, jak z brudnemi rękoma zjawiać się w towarzystwie. Obojętność językowa jest grzechem nietylko społecznym, czy narodowym, jeśli kto woli, — ale jest też grzechem towarzyskim.

Nie chcę przez to rozgrzeszać prasy, nie; ma i ona własne ciężkie grzechy, o czem niżej; my jej jednak każemy odpowiadać za grzechy — cudze. Trzeba się bowiem zastanowić, czy przy najlepszych chęciach pisma ma ono możność zapobiegać szpeceniu języka przez dziennikarzy. Wydaje mi się, — prawda, że jestem laikiem w tej dziedzinie — że nie zawsze. Bo zastanówmy się nad tem:

XXVI, 4

PORADNIK JĘZYKOWY

Si

Gazeta jest przedewszystkiem przedsiębiorstwem. O tem zapominać nie wolno, jeżeli po ziemi chcemy stąpać, a nie bujać w obłokach. Placówką do kultywowania języka gazeta nie jest. Radaby, oczywiście, pisać dobrze, ale jeśli to podważać ma jej istnienie materjalne, to się jeszcze zastanowi. Bo choćby się szarpała na wydatki, dobierała specjalnych ludzi, drogo opłacała korektorów-rewidentów, organizowała kursy dla swoich pracowników, — kum z przeciwka, mniej wrażliwy na gromy purystów, zmusi ją do odwrotu; to jest logika konkurencji. Zresztą, czy może, choćby chciała, radykalnie wpłynąć na własny swój personel? Wyobrażam sobie, że to trudna sprawa.

Dziennik poczytny — nie mówię oczywiście o drugoplanowych „wieczorach" i „porankach" — to złożona budowla, posiadająca i oficyny i górne piętra, i apartamenty wykwitne. Chudzizna z oficyn, reporterzy, biegający po mieście za wiadomościami, jest z natury rzeczy odmianą wiecznie zagnaną, wiecznie głodną, a to nie są warunki odpowiednie do studjów językowych, do pogłębienia wiedzy przez czytanie, czy rozwijania gustów artystycznych. Żądać od tych ludzi, by wybredni byli w sprawach języka, wprost niepodobna. A ileż miejsca zajmuje w piśmie ich szara bezimienna praca! Niewiele się zmienia, jeżeli, jak to bywa, reporterzy są tylko informatorami, a ktoś inny ich wiadomości w słowa-obleka: następuje tylko pewne przesunięcie osób, treść pozostaje ta sama. Poddawać to wszystko przeróbkom specjalnego korektora-rewidenta, przypuszczam, nie sposób. Już zwykły korektor ogonki do a i ę poprzyprawiał, p na d poodwracał, rewident wyłowi jeszcze to owo, ale czy możliwe jest praktycznie, aby na gotowych kolumnach całe wiersze skreślał, stylu się domacywał, zwłaszcza, gdy wszystko się pali, gdy drukarz stoi na karku? Gdyby rewident stale druk przez gorliwość opóźniał, napewnoby długo nie popasał w redakcji: usuniętoby go jako niedołęgę. A więc chyba w rękopisach uprzednio przerabiać? — sądzę, że to niewykonalne. Trudniej jeszcze z frontem budowli: tu i z ambicją ludzi liczyć się już trzeba; chyba, że rewident byłby już zdecydowanym znawcą języka; ale gdyby takim był, czy chciałby być tylko rewidentem? A trudna tu praca na froncie; weźmy np. takiego pana od polityki, choćby nie tuza jeszcze z apartamentów. Wyobrażam sobie, że jest to człowiek nawskroś nieszczęśliwy. Ponieważ nasza polityka „zagraniczna" w dzienniku jest z konieczności (no, i z wygody) przerabianiem artykułów prasy zagranicznej, więc biedny taki polityk siedzieć musi po uszy w stertach gazet rozmaitych formatów i języków, kopać się w tem i przekształcać towar na „wyrób krajowy". Z natury rzeczy wszystko to pilne, wszystko się pali; ten człowiek śpieszyć się musi ustawicznie, — a tu wmyślać się w obce teksty, uzgadniać, barwić par

52

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 4

tyjnie i strzec się przytem, żeby jakiego prezydenta, w inne szerokości  
geograficzne nie przenieść, lub, co gorsza, krzykacza parlamentarnego  
z jednej przegródki do drugiej nie przesadzić! Gzy człowiek taki, znaj  
dujący się stale pod sugestją języków obcych, nie zacznie wkońcu nasiąkać atmosferą, w której pracuje i nie wpadnie w volapük, zwłaszcza,  
że to tak mądrze napozór wygląda? Nawoływania redakcji tu niewiele  
pomogą; tu piszący indywidualnie musi być odpornym na wpływy.  
A sprawozdawca sportowy? Jakże ten ma mówić i pisać po polsku,  
skoro koła, dla których pisze, takiego języka zgoła nie rozumieją?  
Niechby spróbował np. napisać o drużynie czy o zespole zwycięskich  
jeźdźców na zawodach konnych; obruszy interesowanych na siebie, ho  
oni chcą być ekipa hippiczna! Tu jest już pole działania raczej bezpośredniego na źródła informacji.

Przejdźmy teraz do tuzów z apartamentów. Tu redaktor czy wydawca, wyobrażam sobie, jest już człowiekiem godnym głębokiego politowania, naturalnie, jeżeli mu o język idzie. Tuz taki przedewszystkiem  
zada pytanie, jakiem prawem go się poprawia, skoro Skobel pagina ta  
a ta, Brückner pagina ta a ta, mówi to a to? A, jak wyżej, jeśli nie  
u wymienionych, to gdzie indziej, znajdzie się zawsze obrona w rzeczach  
chwiejnych, bo w rzeczach przesądzonych — bądźmy optymistami —  
ta kategorja dziennikarzy już się nie myli. Cóż na to redaktor? Ma walić  
jedne autorytety? przeciwstawiać inne? ciężar gatunkowy rozmaitych  
wskazówek wymierzać? zrażać sobie filary wydawnictwa? Napewno się  
zawaha: po jednej, drugiej próbie, choćby bolał nad tem, zamykać będzie oczy i uszy i — sam się będzie demoralizował językowo, jeżeli, nawiasem dodam, wogóle miał co do stracenia, bo i redaktorstwo niezawsze  
jest synonimem przygotowania językowego, — o, nie!

Mimo najlepszej woli kierownictwa pisma, mimo nawoływań, nieuk  
zostanie najczęściej nieukiem, megaloman, mimo perswazji, megalomanem. Więc jakże: zmienić pracowników? A czy znajdzie się lepszych?  
Nie, — przysposobić naprzód trzeba kadry pracowników, a potem dopiero przebierać; tylko metodą nauczania kogo należy i gdzie należy,  
a nie jękami i stękami, nie szat darciem możemy coś zwojować.. Szkoła,  
dom rodzicielski naprzód, szkoła dziennikarska z uwzględnieniem nauki  
poprawności później — oto właściwe etapy. Wieki psuły nam język; odrazu tego nie naprawimy; droga poprawy musi być długa i mozolna.  
Oczywiście, że i nawoływania purystów są potrzebne i pożyteczne; to są  
dzwony ostrzegawsze; ale trzeba, żeby nie przesłaniały prawdy: przygodna krytyka nie jest jeszcze wszystkiem, — principiis obsta!

(Dok. nast.)

J. Rzewnicki.

XXVI, 4

PORADNIK JĘZYKOWY

53

1. JĘZYK POLSKI W DZIEŁACH PEDAGOGICZNYCH.
2. Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Wpadł mi w ręce jeden zeszyt pewnego pisma pedagogicznego. Mało zajmuję się lekturą dzieł pedagogicznych, ale widocznie dziedzina pedagogji także ma swój specjalny język, trochę niezrozumiały dla zwykłych śmiertelników, skoro w miesięczniku tym czytamy n. p. zdanie takie: „Tak pojęte zaniedbanie jest nietylko bolączką socjalną, ale także pewną osobniczą sytuacją, obchodzącą przedewszystkiem własną istność dziecka i jego własny rozwój psychiczny".

Ta „osobnicza sytuacja" i „własna istność dziecka" to doprawdy wyrażenia dla mnie niezrozumiałe.

„Również nie mogę się pogodzić z wyrażeniami powtarzającemi się w tym samym artykule tego rodzaju jak: „wyczyny socjalne" i „rywalizacja międzyosobnicza". I pytam: Dlaczego szanowny autor artykułu, z którego wypisałam powyższe zwroty, nie wyraża się tak, aby go mogli wszyscy zrozumieć?"

A może to moja wina? Może to ja nie mam dość przygotowania językowego, któreby mi pozwalało owe rzeczy bez trudności czytać?

W tem samem piśmie mamy artykuł innego autora, zatytułowany znów: „Osobliwość dziecka i jego wychowanie". Pewnie, że dziedzina pedagogji ma dużo wyrazów obcych, ale z tamtemi jużeśmy się zżyli i wiele czasu upłynie nim, zdołamy zastąpić je własnemi. — Na razie wyrażenie „Osobliwość dziecka" jest także dla mnie niezrozumiałe.

Proszę o wydanie opinji o powyższych wyrażeniach i zwrotach.

W. N.

1. Wyrażeń tych również nie rozumiemy. 'Га „osobliwość" dziecka to może miała być „osobowość" — któraby była zrozumiała.

Stwierdzamy przytem, że w ożywionym ruchu pedagogicznym zwłaszcza w czasopismach, można zauważyć obok gonitwy za „nieznanem“, dziwnie zaniedbany język i styl, a to zwłaszcza przez przeładowanie wyrazami obcemi i konstrukcje, przypominające panegiryzm w XVII. Wyrazy jak scholaryzm, pedagogizm, kulturologia, funkcjonalny, właściwości charakterologiczne, zakres adaptacyjny, struktura wychowawcza, zwitalizowanie i zaktualizowanie się, struktura normatywna, adaptacyjna funkcja szkoły, pedagogizacja, biologizacja, psychologizacja. proces witalizacyjny, asocjacjonizm, edukacjonizm i t. p. Czytamy takie zdania:

„Na terenie życia realnego wysuwa się z niebywałem dotąd napięciem antynomja między wychowaniem instytucjonalnem a postulatami aktualnemi życia".

54

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 4

Albo:

„Życie bowiem... występuje wobec szkoły... jako warstwa dóbr i postulatów kulturalnych czyli jako kompleks wartości aksiologiczno-normatywnych.

„Już oba te momenty komplikują w wysokim stopniu określenie wychowawczej funkcji szkoły współczesnej, nawet w sensie czysto adaptacyjnym".

Nawet dla ludzi przywykłych do myślenia kategorjami filozoficznemi, posługujących się z musu pewnemi nazwami obcemi, tego rodzaju bigos cudzoziemski jest niesmaczny. Szuka się w słowniku greckim, łacińskim, przemyśla się i rozważa i nie można wydobyć zdrowego sensu.

Może autor jest bardzo uczony, ale w mózgu jego jest chaos, którego nie umie opanować i dlatego wyraża się niejasno. Nie rozumiemy też redakcji, która powinna dawać swoim czytelnikom strawę zdrową, w postaci artykułów jasnych treścią i poprawnych formą. Inaczej niczego nie nauczy, a wpoi przekonanie, że należy pisać górnolotnie, z przesadą i wyrazami obcemi, a wtedy dopiero wygląda to uczenie.

Czy taki cel literatury pedagogicznej? Red.

III. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

1. Maturyczny czy maturalny?

Gzy można mówić i pisać maturyczny (świadectwo maturyczne, kursa maturyczne), skoro mamy: od natura — naturalny, a nie „naturyczny".

(Warszawa) Dr. M. P.

— W rzeczy samej analogja do naturalny, kulturalny, katastrofalny powinneby dać pierwszeństwo maturalnemu, bo ten przymiotnik istnieje, ale go maturyczny wypiera. Gdyby władze szkolne używały w swoich rozporządzeniach tylko maturalnego, wnetby się rozpowszechnił.

1. Turecki czy turkowski?

Od miasta powiatowego Turek, położonego w województwie łódzkim, powszechnie używa się przymiotnika turecki, to jest takiego przymiotnika, jaki się tworzy od rzeczownika o tem samem brzmieniu, lecz o innem zupełnie znaczeniu, a mianowicie oznaczającego narodowość. Natomiast, o ile mi wiadomo, nazwa miasta „Turek" nic nie ma wspólnego z narodem tureckim, ale jest zdrobniałą formą słowa tur, oznaczającego pewien gatunek dzikiego byka, dość rozpowszechnionego ongiś na naszych terytorjach; obecnie wymarłego, podobnie jak inna postać tego samego gatunku zoologicznego — żubr, który tylko dzięki starannej opiece przetrwał dotychczas na naszych terenach w znikomej ilości.

XXVI, 4

PORADNIK JĘZYKOWY

55

W formie zwykłej nie zdrobniałej słowo tur bywa używane jako nazwisko, a także jako nazwa miejscowości. Czy wobec tego właściwa jest forma przymiotnikowa „turecki"? Czy nie odpowiedniejsza byłaby forma, „turkowski", zwłaszcza, że tej właśnie nazwy ulica znajduje się w sąsiedniem mieście Kole.

(Warszawa) J. O. S.

* Uwagi słuszne, atoli propozycje trudne do zastosowania, najpierw dlatego, że „turkowski" jest formą przymiotnika od turków lub turkowa, a tymczasem miejscowość nazywa się Turek, a powtóre dlatego że w okólniku Ministerjum Spraw Wewnętrznych z 10 kwietnia 1930 do PP. Wojewodów dodano wykaz przymiotnikowych nazw powiatów, a w nim od miasta Turek jest przym. turecki. Tylko tedy drogą urzędową i po zasiągnięciu opinji Akad. Umiejętności możnaby tę nazwę zmienić.

1. Grudniówna czy Grudzieniówna?

Mam uczenicę nazwiskiem Grudzień. Nauczycielka podpisała zeszyt Grudniówny, rodzice prosili o zmianę na Grudzieniówny. Kto ma rację? Chyba rodzice, gdyż oni nazywają się Grudzieniowie, a nie Grudniowie, więc córka ich Grudzieniówna, a nie Grudniówna.

(Warszawa) J. D.

* O Grudniu jako nazwisku rodowem pisaliśmy już w nrze 1 roku 1901, kończąc: „Pieniążek czy Piątek, Kozioł czy Zajączek, Gołąb czy Wróbel nie zmieniają deklinacji, chociaż są nazwiskami i nikomu to ubliżać nie powinno bez narażenia się na śmieszność, jeżeli się pisze Wróble, Gołębia, Jelonka“.

Ponieważ Grudzień ma temat grudń — można tylko od tematu tworzyć pochodne rzeczowniki (Grudniówna) a nie od mianownika. Tego rodzaju barbaryzm należy wytłómaczyć nieświadomym rodzicom i trzymać się prawideł języka.

1. Akcent w zwrocie ku nam?

Czy ku nam wymawia się z akcentem na ku czy na nam?

(Łódź) C. K.

* Zależy to od roli w zdaniu. Może być ku nam, albo ku пат o ile na zaimku spoczywa nacisk, albo leż rządzi zwykła rytmika zdania.

1. Doktor czy doktór?

2. Jak należy wymawiać i pisać słowo „doktór“ z ó czy o? A „kolor" czy „kolór“? „Spróbuj“ czy „sprobuj"?

(Łódź) C. K.

* Mowa pospolita wyróżnia doktór jako lekarz od tytułu innych wydziałów akademickich, ale to zanika. Kolor niema ścieśnienia o na ó, spróbuj musi mieć ścieśnienie, to jest w osnowie próba, próbować.

56

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 4

1. Jadł czy jad? (wymowa).

12. Gzy w 3-ej os. 1. p. czasu przeszłego czasowników należy wymawiać końcowe ł, czy też lepiej je podczas wymawiania opuścić, bo to lepiej brzmi? A jabłko czy jab(ł)ko?

(Łódź) C. K.

* We wymowie to ł po spółgłosce ginie, tak samo, jak w zbiegu spółgłosek błk (jabłko) atoli pisać je zawsze należy. Silenie się na wymawianie ł na końcu imiesłowu ośmiesza mówiącego.

1. Otworzony a otwarty?
2. Gzy można powiedzieć „otworzony' zamiast „otwarty", „otwarł“ zamiast „otworzył“. Rozeszedł się zamiast „rozszedł się", weszedł obok wszedł?

(Łódź) C. K.

* Otwarł, otwarty są formami odmiany I (pierwotnej), otworzył zaś i otworzony, odmiany IV (pochodnej); obie postacie nie różnią się znaczeniem (otewrzeć, otworzyć). Piszemy tylko rozszedł i wszedł bez wstawnego e, bo nie uważamy na trudności wymowy.

1. Srogi a surowy?
2. Gzy obok wyrażenia „srogi człowiek" można też powiedzieć „surowy człowiek" jak to się często słyszy? To zdaje się odnosić tylko do jedzenia!

(Łódź) C. K.

* Owszem; surowy ma znaczenie przenośne = srogi, i bardzo pospolicie jest używany, nietylko o surowem mięsie lub jarzynach.

1. Daj cukierek czy cukierka?

„Daj cukierek" czy „daj cukierka"? „Masz cukierek?“ czy „masz cukierka"?

(Łódź) C. K.

* Jeżeli kto trzyma jeden cukierek w ręku i o ten cukierek prosimy to musi być biernik (cukierek); jeżeli zaś z wielu cukierków w pudełku mam dostać jeden, mówię daj cukierka. Przy masz może być tylko biernik.

1. Wiara w bożków czy w bożki?

16. Jak się mówi: „wiara w bożków“? czy „wiara w bożki"? „Wierzyć w bożków“ czy „wierzyć w bożki"?

(Łódź) C. K.

* I jedno i drugie. Forma bożki jest starsza.

1. Podejrzewać czy podejrzywać?

Czy obok czasownika „podejrzewać“ można też użyć „podejrzywać"?

(Łódź) C. K.

XXVI, 4

PORADNIK JĘZYKOWY

57

— Słownik ortograficzny podaje na 1. miejscu podejrzywać, ale i forma podejrzewać jest możliwa.

1. Strugać, płókać? — odmiana cz. ter.

Czy trzecia osoba 1. p. czasu teraźniejszego od czasownika „strugać" może być „struga“ obok struże?“ Proszę o podanie odmiany w czasie teraźniejszym.

Jaki jest czas teraźniejszy od czasownika „płókać"?

(Łódź) C. K.

* Oba te czasowniki należą do konj. III tej grupy, która ma osnowę teraźn. stworzoną przez przyrostek — je a osnowę bezokolicznika przez przyrostek — a: strużę — strugać, płóczę — płókać. (Strużę, strużesz, struże, strużemy, strużecie, strużą...) Płóczę odmienia się tak sarno. Strugam i płókam są postaciami gwarowemi.

1. Tamten — tamty, każden — każdy?

Czy obok formy „tamten“ można też użyć „tamty"? Która forma lepsza: „każdy" czy „każden"?

(Łódź) C. K.

* Forma tamty nie istnieje w języku polskim, bo tamten jest złożone z tam+ten: ty znaczy co innego. Formą literacką jest postać każdy, gwarową każden, lubo ją można napotkać u Krasińskiego i Słowackiego. (Zob. Słown, Warsz.)

1. Ofiarnością — stanął?

Jeżeli przyjmiemy jako poprawne wyrażenie: „Staraniem młodzieży odbył się wieczorek" — tem samem musimy uznać zwrot: „Ofiarnością ks. Metropolity stanął w Krakowie wspaniały dom“, również za poprawny. A przecież, zwrot ten razi.

(Katowice) W. N.

* Nie możemy dociec, czem ten zwrot może razić. I w jednem i w długiem zdaniu zestawienie: staraniem... odbył się, i ofiarnością stanął — polega na przenośni i skróceniu: wskutek starania..., wskutek ofiarności... ale jest zrozumiały i dlatego bardzo rozpowszechniony.

1. Dziupło — dziupła czy dziupla?

W wielu okolicach mówią dziupło, w dziuple. W Łosia Zasadach ortograficznych mamy tylko dziupla.

* W słownikach spotykamy formy ta dziupla, rzadziej to dziupło; widocznie powszechniejszą jest forma dziupla, ale że to wyraz w języku literackim mało używany ma różne postaci prowincjonalne, których tępić nie możemy.

1. Udały czy udany?

Czytamy w pismach codziennych zwyczajnie: „Udany pod każdym względem bal odbył się tam i tam“. Czy ma być udały, czy udany? (Katowice) W. N.

58

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 4

* Pisaliśmy o tem wielokrotnie i obszernie. Krasnowolski (Najposp. błędy językowe wyd. 4, str. 78) widzi w udarty zmianę znaczenia (zam. nieprawdziwy — ten, który się udał) a w udały błąd etymologiczny, bo imiesłowy takie nie tworzą się od czasowników zwrotnych. Poleca tedy mówić i pisać: próba, która się udała, a więc i bał, który się udał.

1. Od miejscowości Tychy — piwo tyskie, czy tychowskie?

Widzimy napisy w obu sposobach. Sądzę jednak, że powinno być raczej tychskie.

(Katowice) W. N.

* Gdyby był Tychów, byłby bez trudności utworzony przymiotnik tychowski. Od Tychy może być tylko ty(ch)ski czyli tyski bo ch ginie, jak g w ryski lub brandenburski, norweski.

1. Jak brzmi dopełniacz l. mn. od czytelnia?

Czy powinniśmy mówić Towarzystwo czytelń ludowych, czy czytelni?

(Katowice) W. N.

* Zasadniczo: czytelni jak lutni, sukni, studni, księgarni... Dążność do wyróżnienia dopełniacza l. mn. od l. poj. wytwarza formy: sukien, studzień, i czytelń i te formy tolerowane pojawiają się coraz częściej.

1. ROZTRZĄSANIA.

W „Pokłosiu" zeszytu marcowego „Por. Jęz.“ autor, podpisany literami mg. niedość szczęśliwie zdaniem mojem interpretuje nowotwory językowe Ferdyn. Goetla. Widocznie nie zna języka rosyjskiego. Słowo „miel" jest żywcem przeniesione z tego języka i oznacza mieliznę; tak samo słowo „ucios“ (ross. utios) oznacza stromy brzeg.

Wobec posiadania w języku polskim słów, dokładnie oznaczających te pojęcia, uważałbym za zbyteczne zapożyczanie zbędnych słów z języka rosyjskiego, zwłaszcza, że przy wprowadzeniu do języka polskiego słowa „ucios" autor zmienia dowolnie jego znaczenie, opatrując przymiotnikiem „spadzisty“, a więc daje do zrozumienia, że mogą być i inne uciosy, podczas gdy w rodzinnym języku słowo to samo przez się oznacza spadzisty, stromy brzeg.

Co innego zachodzi ze słowem „nagan", które jest nazwą rewolweru pewnego typu, wyrabianego w rosyjskich fabrykach broni, tak samo dobrą jak „mauser", „browning" i t. p. i wobec tego nie ulegającą spolszczeniu.

(Warszawa) J. Optal Sokołowski.

XXVI, 4

PORADNIK JĘZYKOWY

59

— Dziękujemy za wyjaśnienie. Nie znamy dokładnie języka rosyjskiego, więc nam to uszło uwagi.

1. POKŁOSIE.
2. Niechlujstwo **wydawnicze.**

B. B. Lindsey: „Bunt młodzieży".

Wiele pisano już na temat karygodnego niedbalstwa, jakiem pewne przedsiębiorstwa geszetciarsko-wydawnicze odznaczają się przy wydawaniu książek, zwłaszcza tłumaczonych.

Długi szereg podobnego pokroju przedsiębiorstw powiększa Instytut(!) wydawniczy „Renaissance", którym już zajmowała się nasza prasa. Osobliwy ten „instytut" wydał między innemi „Bunt młodzieży", przekładu Heleny Bołoz-Antoniewiczowej, uczynił to zaś z takiem lekceważeniem języka i podstawowych wymagań wydawniczych, że czytelnik musi się uzbroić w dużą cierpliwość, by dobrnąć do końca książki.

Brakłoby miejsca w „Poradniku", gdyby się chciało wyliczać wszystkie błędy, od których roi się poprostu na każdej niemal stronicy książki. Wobec tego ograniczę się do najbardziej rażących.

Pisownia okropna. Naliczyłem przeszło 100 błędów z tej dziedziny. Oto przykłady: z zadowalniającym zam. zadowalającym wynikiem (str.9), zadowolnić zam. zadowolić (36); zarządała (20), pohopnie (310), podwieść zam. podwieźć (323), cudzolóztwa (136, 160), blizkie zam. bliskie (55), blizkość (158), inlenzywna zam. intensywna (104), dwóm zam. dwom (112, 170, 295), protokułów zam. protokołów (69), sterelizacji zam. sterylizacji (czterokrotnie na str. 338 i 339); djakonów (93), djetetykę (125), 144) i djetę (145, 146, 147) napisano w zgłosce początkowej przez j. zam. przez i; wakacji (2 l. mn.) zam. wakacyj (86), trywialny zam. trywjalny (132), manjer zam. manier (316).

Końcówki zaimków i przymiotników' w 6 i 7 przyp. 1. p. i 6 1. mn. u rzeczowników męskich i nijakich są zupełnie pomieszane, a więc: w rozpaczliwem zam. rozpaczliwym pośpiechu (9), jakiem zam. jakim (293) i przeciwnie: w ostatnim zam. ostatniem dziesięcioleciu (90), moim zam. mojem zdaniem (167, 184, 231, 234, 250, 353), w jakimś piśmie (192), zgodnie z takim rozumowaniem (279). W 6 przyp. 1. mn. rzeczowników męsko-nieosobowych i nijakich znalazłem końcówki — ymi, — imi zam. — emi w 23 wypadkach.

Go się tyczy pisania łącznego i rozłącznego, naliczyłem przeszło 30 błędów. Gdzie ma być nie ma jest niema np. niema pojęcia zam. nie ma pojęcia (41); jak przy stopniu najwyższym przysłówka pisane jest często, łącznie zam. oddzielnie np. jaknajwięcej, jaknajusilniej; wyrazek

60

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 4

warunkowy by stoi zwykle oddzielnie zamiast złączenia go z odpowiednim wyrazem np. z pewnością by (10), z którą by (169) itp.

W zakresie fleksji spotykamy takie błędy: rodzai zam. rodzajów (166), lą zam. tę etykę (180), przekonywująco zam. przekonywająco (10), przekonują się zam. przekonywują się (79, 332), dorównują (32), dokonywują (205, 215), go zam. je (189), winne zam. winny (285). Ponadto po słowach przechodnich jest użyty w bierniku przeważnie zaimek mnie zam. enklitycznego mię.

Błędów składniowych stosunkowo niewiele. Najczęściej powtarza się accusativus tromtadraticus: nie można... wykluczyć z niego temat miłości (159), nic ją nie zmusza (203), nie powinien pan teraz zadawać kłam (257), nie mogłam zostawić je (266) itd. Po dostarczyć i dowodzić jest po razu użyty biernik zam dopełniacza: dreszczu, jaki mogą dostarczyć (16), dowodzącym swoje fałszywe twierdzenia (276).

Z innych błędów należy wymienić: za wyjątkiem zam. z wyjątkiem (sześciokrotnie), a zam. lecz (128), w pierwszym rzędzie zam. przedewszystkiem (296), rozumie pod słowami zam. przez słowna (297) i zada niem którego zam. którego zadaniem (337).

Użycie znaków przestankowych skandaliczne. Naliczyłem w książce około 200 zbytecznych przecinków, a w 231 wypadkach ich brak, nie mówiąc już o innych znakach.

Korekta niedbała. Oto przykłady: gdzieś się o tem dowiedziałaś (24), meście (46), przewrażliwowej zam. przewraźliwej (54), zechciały zam. zechciałby (71), potrzebą zam. potrzeba (81), Leoba zam. Loeba (104), (106), moją zam. moja (135), dzedzinie, (139), cytuje zam. cytuję (178), (213), oddaje zam. oddaję (219), pragnąłem zam. pragnęłam (220), wytaczamy zam. wytaczany (242), nie zamykamy zam. zamykajmy (252), dzecko (254), powien zam. pewien (268), zwyczajem zam. zwyczajom (298) i przyspieszenie zam. przyśpieszenie (351). W dodatku poprzestawiano na końcu książki stronice: 322—327, 330—335, 342—347, 350—355.

Licząc lekko, ma książka około 600 błędów i usterek. A ponieważ wszystkich stronic jest 355, wypadają mniej więcej dwa błędy na każdą stronicę. Każdy przyzna, że to za wiele... F. P.

1. Jan Wiktor: „Tęcza nad sercem". Powieść. Poznań, 1927.

Jest to jedna z najpiękniejszych powieści, jakie się ukazały w ostatnich latach. To też słusznie odznaczył ją przed kilku tygodniami nagrodą Krakowski Związek Literatów.

Autor włada biegle poprawnym i czystym językiem, wzbogaca go trafnie użytemj wyrazami gwary ludowej i zapewne swojemi (bo nie-

XXVI, 4

PORADNIK JĘZYKOWY

61

znanemi najobszerniejszemu Słownikowi warszawskiemu) czy obcemi dobrze zbudowanemu neologizmami („zbezczelniał", „bujniał posiew szczęścia", „zagony, spłużone skibami poświaty", „na osoplonych wargach", „w spowiciu mgielnej zawiei" i in.). Do błędnych prowincjonalizmów małopolskich należą: co dnia, co roku i co chwilę, stale używane przez autora, jak również (str. 30): dał caluśkiego złotego. Rzeczom tym, wiele razy już należycie wyjaśnionym, lecz lekceważonym ciągle z uporem godnym lepszej sprawy, poświęcimy wkrótce obszerniejsze uwagi.

Postać wymiono (str. 101: „jakby z wymiona trysnęło mleko"), nieobecna w Słowniku warszawskim jest znaną mi formą gwarową, analogiczną do zapisanego tam gwarowego strzemiona = strzemię". K. Król.

1. Włodzimierz Popławski: „Tancerka". Poznań. 1930. (Zbiór nowel).

Sprawozdawca-recenzent tej książki (J. E. Skiwski) w nr. 7 „Tygodnika Illustrowanego" z r. b„ z uznaniem i życzliwością wyrażając się o nowym w naszej literaturze autorze, dodaje mu radę: „czem prędzej wyzbyć się rusycyzmów!"

Taka sama rada nasuwa się przy czytaniu pięknej powieści Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Księżyc wschodzi" (Warszawa, 1929). Spotykamy tu zaplątane z obcej niwy: buzyna = krzew „bez", po łacinie „sambucus", str. 64); twarzy nie było widno w cieniu (= nie było widać, str. 68); na Bernarda mało mam nadziei (str. 95) i inne. Do uporczywych prowincjonalizmów należą błędne formy: co rana (str. 167), co wieczora (str. 28, 171 i in.), zrozum (str. 20) i t. p.)

1. KWIATKI BEZ WONI.
2. W art. 6 Ustawy z dnia 7 kwietnia 1922 o łączeniu się spółdzielni („Dziennik Ustaw Rzecz. Polskiej" z r. 1922 poz. 265) czytamy:

„Członek, co do którego zdarzenie, wywołujące utratę członkostwu lub udziału, nastąpiło przed skutecznością połączenia, przestaje być członkiem lub mieć udział w chwili, w jakiejby to nastąpiło bez połączenia".

Czy tak zredagowane ustawmy mogą nie odstręczać od zapisywania się na członków spółdzielni?

Wspomnianą tu ustawę zastąpiła podobno późniejsza, zmieniona, Wartoby zbadać, czy młodsza siostra nauczyła się lepiej mówić po polsku.

62

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 4

1. W nr. 10 „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" z dnia 11 lutego 1927 wydrukowano rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej z dnia 1 lutego o częściowem zniesieniu służebności. Art. 10 jego brzmi jak następuje:

„Przy znoszeniu służebności nie wszystkich jednocześnie dziedzin władnących, posiadających uprawnienia służebnościowe na jednej dziedzinie służebnej, lecz niektórych tylko z tych dziedzin, oddanie tytułem wynagrodzenia za zniesienie służebności części dziedziny służebnej ze zwolnieniem tej części od służebności reszty dziedzin władnących możliwe jest tylko wówczas, gdy komisarz ziemski w ciągu dwóch tygodni od złożenia umowy o wniesieniu służebności lub przed przystąpieniem do opracowania w trybie przymusowym projektu zniesienia służebności nie stwierdzi, że przez takie zmniejszenie dziedziny służebnej uprawnienia służebności reszty dziedzin władnących są dostatecznie zabezpieczone".

Narzekamy słusznie na nadmiernie dużą liczbę urzędników w instytucjach państwowych, ale czy nie tłumaczą nam tego choćby do pewnego stopnia takie napozór małej wagi zjawiska, jak naprzykład powyższe? Przecież nad zrozumieniem lak zredagowanego rozporządzenia dobrze musi się namęczyć nawet głowa pojętnego urzędnika!

A to tylko wstęp do odpowiedzialnej czynności wykonania. Cóż dziwnego, że nasz Najwyższy Trybunał Administracyjny ugina się pod ciężarem paroletnich zaległości?

1. (W związku z przykładami pod VI 2) w zeszycie 2-gim „Poradnika" z r. b.)

„Ś. p. [ Dr. med. | Florjan Hłasko J Komandor | Wśród burz i wojen [ morzami ku Polsce J płynąc | oczy w wolnej Ojczyźnie zamknął".

Taki napis czytamy na pomniku, wzniesionym na cmentarzu pod Tczewem na Pomorzu. Uczczono godnie męża zasłużnego, lecz nie uszanowano składni.

1. Również nieumiejętnie obchodzą się różni pisarze z imiesłowem na -szy. Nazywają go gramatyki imiesłowem nieodmiennym zaprzeszłym, gdyż w stosunku do drugiej czynności (stanu): teraźniejszej, przyszłej i nawet przeszłej, oznacza on czynność dokonaną poprzedzającą wcześniejszą. Tymczasem można spotkać w druku takie kwiatki składniowe:
2. „...J. strzelił do pana S z rewolweru, zraniwszy tegoż w twarz" (a zatem: najprzód go zranił, a już potem strzelił do niego?).
3. „Został proboszczem grodzieńskim, oddawszy się z niezwykłą

XXVI, 4

PORADNIK JĘZYKOWY

63

gorliwością nowym obowiązkom" (a zatem: najprzód oddal się nowym obowiązkom, a następnie został proboszczem). K. Król.

1. NA GORĄCYM UCZYNKU.

Kilka kwiatków z niewielkiego artykułu znanej pisarki.

(„Dziś" nr. 46 z dnia 26. 2. 31 r.)

1. Uwagi skierowywane.

Czy nic wystarczają kierowane?

1. Nahalnie, chyba nachalnie, a dlaczego nie bezczelnie?
2. Nietylko dla względów moralnych, ale dla psychologicznych... Nie..., lecz lub ale; nietylko, lecz także, ale też... albo ale i.
3. Z dwoma głowami. Dwie głowy, a więc dwiema.
4. Cóż się ci młodzieńcy nauczą? Przedewszystkiem powinni się nauczyć, a wraz z nimi i ich mentorka, że się mówi i pisze: czegóż się ci młodzieńcy nauczą?
5. Przy тоjem przystanku. Dlaczego тоjem, a nie moim?
6. Wrzody wyuzdaności. Od kiedyż to wyrzuciliśmy z języka wyuzdanie? J. S.
7. KRONIKA.

Wyszło w r. 1928 w Moskwie obszerniejsze studjum A. M. Sieliszczewa o języku rosyjskiem w latach rewolucyjnych 1917—1926. Roz waża w niem autor także sprawę wpływów obcych i dochodzi do stanowczego wniosku, że oprócz niemieckiego największy wpływ na język rosyjski w owej dobie wywarła polszczyzna. Ocenę krytyczną rozprawy Sieliszczewa i przyczynki do niej zawiera artykuł Salomona Jaszuńskiego p. t. „Najnowsze zapożyczenia z polszczyzny w języku rosyj skim" w t. XV części 1. „Prac Filologicznych" (Warszawa, 1930).

Książka Stan. Wasylewskiego p. t. „Na końcu języka" zwróciła na siebie uwagę nietylko naszego „Poradnika" i innych t. zw. pedantów. Polecamy tu czytelnikom obszerniejszą recenzję w zeszycie 1 z r. b. w „Ruchu Literackim", napisaną przez dobrego znawcę przedmiotu — prof. J. Birkenmajera, dodając od siebie zastrzeżenie, że i ten recenzent, podobnie jak autor książki, nie nakreślił ściślejszej granicy między dbałością o poprawność mowy a występowaniu przeciwko prowincjonalizmom. Dbający o poprawność nie musi być nieprzyjacielem prowincjonalizmów (i neologizmów): może tylko zwalcza jawnie na błędach oparte prowincjonalizmy.

64

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 4

Zakończenie sprawozdania Z. R. w nr. 51 „Kurjera Warszawskiego" r. 1931 z książki: John dos Passos: ,Manhattan Transfer“ — w przekładzie T. Jakubowicza, wydanej przez „Rój“:

„Przekład niesłychanie niedbały i rojący się od słów i zdań obcych duchowi języka polskiego... skłania nas znowu do wyrażenia opinji, iż jaknajprędzej powinna być rozciągnięta surowa kontrola nad wydawcami, puszczającymi w świat książki, które z takiem zuchwalstwem obrabowują skarb kultury narodowej“.

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy uprzejmie tych Przedpłatników, którzy zeszytów tegorocznych (1—3) nie zwrócili, a przedpłaty dotąd nie uiścili, aby to raczyli  
uczynić jak najrychlej, bo inaczej narażą nas na kłopoty i straty.

Z dniem 1 kwietnia r. b. ustaje przywilej otrzymania premji w postaci jednego z dawnych roczników, wskutek tego  
wracają ceny tych roczników dawne, a mianowicie:

Roczniki 1903, 1904 i 1916 po zł. 5

„ 1906, 1907 i 1909 po zł. 5

„ 1923 i 1927 po zł. 3

„ 1925, 1926 i 1929 po zł. 5

„ 1930 po zł. 8

Odbiorcom wszystkich roczników 12 dajemy jeszcze rabat, opłacając  
przesyłkę pocztową.

Osobne zeszyty z powyższych roczników i innych, z których kompletów nie mamy, sprzedajemy po gr. 80 bez przesyłki pocztowej.

Cenę roczników i osobnych zeszytów, dokładnie wyszczególnionych,  
prosimy nadesłać wraz z zamówieniem, poczem nastąpi  
wysyłka.

Wszystkich interesentów, zapytujących o cokolwiek i pragnących mieć odpowiedź rychłą,  
prosimy o przesłanie kartki pocztowej lub  
znaczku listowego.

TREŚĆ nru 4: I. Prasa a język przez J. Rrzewnickiego. —II. Język polski w dziełach pedagogicznych. — III. Zapytania i odpowiedzi (41—58). — IV. Roztrząsania. — V. Pokłosie przez F. P. i K. Króla. — VI. Kwiatki bez woni przez K. Króla.—  
VII. Na gorącym uczynku przez J. S. — VIII. Kronika.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.

W roku 1915, 1917,  
1918, 1924 i 1928  
„Poradnik" nie wychodził.

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szlefriga.

**Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**